

Zwykle codzienny rachunek sumienia jest pierwszą praktyką, która znika z życia modlitwy człowieka wierzącego. Często nie określa się jasno przyczyn porzucenia praktyki codziennej analizy dnia wobec Boga. Często myśli się, że rachunek sumienia nie posiada praktycznej wartości w codziennym życiu przeciętnym zajęciami. Często też nie widząc natychmiastowych efektów ulega się łatwo zniechęceniu. Chcemy tutaj wykazać, że rachunek sumienia posiada istotną wartość w życiu chrześcijanina oraz ukazać błędne pojmowanie jego zakresu.

Rozumienie wagi rachunku sumienia zależy od dostrzeżenia jego roli w sztuce rozeznawania duchowego, tzn. w umiejętności rozeznawania działania duchów na co dzień.

Dzisiaj dla wielu ludzi tylko życie spontaniczne ma swój sens. Uważają oni często, że bez spontaniczności nie ma życia. Myślą, że ograniczając tę spontaniczność, zubożamy życie, nie pozwalamy na jego rozwój. Patrząc w ten sposób, przyjmuje się łatwo, że rachunek sumienia obdziera życie z jego uroków, prowadząc do wymazania zeń wszelkiej spontaniczności. Ludzie, którzy tak sądzą, nie uznają głębi myśli Sokratesa, że życie pozbawione refleksji nad samym sobą nie zasługuje na to, by je przeżyć. Dla nich Duch Święty przebywa w człowieku spontanicznym, a to wszystko, co przeciwstawia się rozkwitowi nieuporządkowanej spontaniczności jest obce temu Duchowi. Rozumując w ten sposób zapominają, że istnieją dwa rodzaje spontaniczności, które pochodzą z różnych źródeł.

Istnieje spontaniczność dobra skierowana ku Bogu i ludziom, płynąca z autentycznego przeżywania chrześcijaństwa, w którym słucha się uważnie słów Pana i w dojrzały sposób wciela się je w życie oraz spontaniczność niezdrowa, oparta na instynktach, pochodzących z niedojrzałości człowieka, czy też z działania złego ducha, spontaniczność rozbijająca, utrudniająca słuchanie i odpowiadanie na wezwanie Pana. Każdy człowiek doświadcza tak jednej, jak i drugiej spontaniczności.

Człowiek jako istota myśląca, kierująca się nie tylko instynktami może rozeznawać i poprzez rozeznawanie poznać, skąd pochodzi jego spontaniczność, które duchy są jej przyczyną i świadomie, z pomocą łaski Bożej, zmierzać ku temu, by cała jego osoba była włączona w służbę Bogu i ludziom, by nic w nich nie zubożało pragnienia pełnienia w życiu woli Boga Ojca, pragnienia, które staje się powoli rzeczywistością przeżywaną na co dzień z Chrystusem. Aby to osiągnąć, musimy nauczyć się kształtować i podtrzymywać spontaniczność płynącą z Ducha Świętego. Centralną rolę w tej sztuce ma właśnie codzienny rachunek sumienia.

Kiedy rachunek sumienia łączy się z rozeznawaniem, nie jest on tylko rachowaniem się, nie ma on tylko wydzwiku moralnego, ale staje się szkołą otwierania całej osobowości na Boga i drugiego człowieka. Tak często, choć może już mówiono nam inaczej, nasz rachunek sumienia sprowadzał się do pewnej formy przygotowania się do spowiedzi. Jego głównym aspektem było zorientowanie się co do wartości naszych czynów, czy były one dobre czy złe. W nabywaniu umiejętności rozeznawania, zasadniczą

¹ Georges A. Aschenbrenner SJ, *L'examen de conscience spirituel*, "Vie Consacrée", 1980 (5), 283-297. Tłumaczenie (z nieznacznymi skrótami): M. Kożuch S.I., D. Plaskacz.

treską nie jest moralna wartość naszych czynów, lecz dostrzeżenie, jak Pan nas dotyka i wprowadza w nasze serca, często bez naszej wiedzy, różne poruszenia i jak je odczuwamy, czy umiemy je odczytać i przyjąć.

Owoce wytrwałej pracy, owocem codziennego rozeznawania będzie coraz większa wrażliwość naszej świadomości duchowej, naszego sumienia na działanie Boga. Będziemy poznawać nasze odpowiedzi na to działanie, będziemy poznawać naszą zgodę i nasze pomyłki, aby następnie, móc je jasno ocenić. W codziennym życiu staniemy się bardziej świadomi naszej drogi do Ojca (J 6, 44), dostrzeżemy, że jesteśmy kuszeni przez naturę skażoną grzechem, która nas odciąga od Ojca poprzez grę naszych skłonności i usposobień. Takie poznawanie siebie i takie poznawanie Boga żyjącego w nas jest ważniejsze w codziennym rachunku sumienia od samej odpowiedzi, jaką daliśmy przez nasze czyny. Spójrzmy więc na codzienny rachunek sumienia mając na uwadze nasze wewnętrzne skłonności i usposobienia, by podjąć pełniejszą współpracę z działającym w nas Bogiem i powierzyć Mu nasze serca w autentycznej spontaniczności, która jest wywołana dotykiem Ojca i porywem Ducha.

Rachunek sumienia a droga powołania

Rachunek sumienia jest spotkaniem, w którym nasze codzienne życie jest przez nas odczytywane w Chrystusie i z Chrystusem. Jest to więc doświadczenie Boga w wierze. Rachunek sumienia nie jest sposobem na uzdrowienie siebie, nie jest metodą samodoskonalenia się. Rachunek sumienia uwrażliwia nas na bardzo osobiste poruszenia, którymi posługuje się Duch Święty, by nas zbliżyć do Chrystusa, by każdego z nas bardziej uczynić podobnym do Niego.

Oczywiście wzrost tej wrażliwości trwa i wymaga cierpliwości wobec siebie i zaufania do prowadzącego nas Ducha, abyśmy coraz bardziej żyli prawdą i miłością Chrystusa, dążąc do tożsamości z żyjącym w nas Chrystusem. Ta tożsamość w Nim zakorzeniona poprzez Ducha doprowadza nas do tożsamości naszej drogi życia, naszego powołania chrześcijańskiego, w którym żyjemy, pragnąc służyć Bogu i ludziom.

Bóg powołał mnie do życia, bo mnie umiłował. Żyję tu i teraz dzięki Miłości Boga. On pragnie, abym tu i teraz stawał się coraz bardziej podobny w swoim człowieczeństwie do Chrystusa ubogiego, czystego i posłusznego, który we mnie żyje, którego Duch mnie umacnia, gdy idę drogą swego życia, na którą On mnie wprowadził.

Rachunek sumienia nabiera prawdziwej wartości dopiero wtedy, gdy staje się doświadczeniem codziennej konfrontacji i miejscem odnawiania się na drodze naszego powołania, a przez to prowadzi do pogłębienia i rozwoju własnej tożsamości na wybranej drodze. Nasz codzienny rachunek sumienia w żadnym razie nie może pominąć powołania, do którego zostaliśmy wezwani. Wtedy nabiera ono jasności i staje się w naszej świadomości szczególną łaską Bożą daną nam dla pożytku duchowego drugich i nas samych.

Rachunek sumienia a modlitwa

Rachunek sumienia to czas modlitwy. Brak rachunku sumienia lub robienie go bez codziennego wysiłku i pracy całkowicie nas spłyca i czyni niewrażliwymi na delikatne, a zarazem silne działanie Chrystusa mieszkającego w naszych sercach. Natomiast pusta

psychologiczna refleksja nad sobą lub niezdrowa introspekcja nie otwierają, co więcej rodzą realne niebezpieczeństwo zagrzebania się w sobie.

Rachunek sumienia staje się modlitwą i ma duchową skuteczność tylko wtedy, gdy jest kontynuacją modlitwy osobistej. Bez tego czynnika modlitwy rachunek sumienia upływa na jałowej refleksji nad sobą, a jego celem staje się doskonalenie osobiste, podsycające ambicje. W modlitwie Bóg Ojciec objawia nam swą Wolę i to w sposób, jaki On uważa za najlepszy. Uczy nas widzieć wszystko w Chrystusie. Mówi o tym św. Paweł: „Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan” (Kol 1, 27). Modlący się doświadcza tego odsłaniania się Tajemnicy Ojca w Chrystusie na różne sposoby, które często nie dają się zwerbalizować. Duch Jezusa Zmartwychwstałego czyni człowieka zdolnym do odczuwania i poznania Jego wezwania, abyśmy upodobnili się do Tego, który nam się objawia.

Modlitwa staje się czymś pustym, jeśli nie jest odpowiedzią na wezwanie Chrystusa. Otwarcie się pełne szacunku i uległości wobec Pana, bez moralizatorstwa i osądzania siebie, pełne „posłuszeństwa w wierze”, o którym wspomina św. Paweł (Rz 16, 26), jest postawą, o jaką chodzi w codziennym rachunku sumienia, aby móc wyczuć i zidentyfikować osobiste zaproszenie Pana, który nas pociąga ku sobie i wzywa, by nie ulegać subtelnym podszeptom i sugestiom, które są Mu przeciwne. Bez takiej postawy wobec Boga codzienna praktyka rachunku sumienia słyca się, wysycha i zamiera. Bez wsłuchiwania się w objawianie nam przez Ojca JEGO Dróg, tak różnych od naszych (Iz 55, 8-9), rachunek sumienia staje się jakąś bardzo formalną praktyką ubiegania się o osobistą doskonałość w znaczeniu tylko ludzkim i naturalnym, lub co gorsza okazją pójścia własnymi naznaczonymi egoizmem drogami. Bez modlitwy rachunek sumienia jest czymś ubogim, nieoddającym tego wspaniałego doświadczenia, poprzez które Pan zaprasza nas nieustannie do odpowiedzi, porządkując nasze życie. Z drugiej strony prawdą jest, że modlitwa kontemplacyjna uprawiana bez systematycznego rachunku sumienia wyobcowuje nas z życia stając się czymś sztucznym. Czas formalnej modlitwy może stać się bowiem w czyjejs codzienności okresem arcyświętym, nietykalnym, lecz zupełnie wyizolowanym z reszty życia, które może być oddzielone od modlitwy. Prawdziwa modlitwa winna prowadzić do odnajdywania Boga we wszystkich rzeczach na płaszczyźnie realnego życia.

Codzienny rachunek sumienia pozwala pełniej i bardziej realnie widzieć w naszym życiu Boga, Jego prowadzenie nas i odczytywać Jego plany względem nas w szarzyźnie dnia codziennego, tak abyśmy mogli odnajdywać Boga we wszystkim i wszędzie, nie tylko w czasie wydzielonym specjalnie na modlitwę.

Rozeznawanie sercem

Kiedy zapoznawano nas z rachunkiem sumienia w początkach naszego wychowania religijnego, proponowano nam konkretną modlitwę trwającą ok. 15 minut. Najpierw wydał się nam zapewne czymś stylizowanym i sztucznym, budziły się w nas nadzieje radykalnej poprawy naszych zachowań i reakcji a następnie ogarniało zniechęcenie i przygnębienie spowodowane faktem, że nic w naszym życiu nie zmienia się, że wciąż upadamy, że dobre postanowienia niczego nie załatwiają. Wrażenie to wynikało raczej z naszych wyobrażeń o owocach rachunku sumienia. Byliśmy bowiem początkującymi wędrowcami na drodze Bożej i nie umieliśmy rozeznawać w wydarzeniach dnia

codziennego obecności Boga, który nas zbawia. Chcieliśmy być lepszymi najczęściej w tych sytuacjach, które powodowały potem poczucie winy. W rzeczywistości oznaczało to, że bardzo chcieliśmy sami siebie uleczyć ze swoich słabości. Dla kogoś początkującego, komu jeszcze brakuje osobowej integracji, takie doświadczenie jest bardzo ważne. Choć wydawać się może zarazem bardzo formalne. Nie powinno nas to zbić z tropu. Doświadczenie to jest nieuniknione zarówno dla nowicjusza jak i weterana, który od dawna praktykuje rachunek sumienia.

Gruntowne jednak zrozumienie rachunku sumienia jest możliwe tylko wtedy, gdy uchwyci się cel, jaki się ma przed sobą. Ostatecznie bowiem codzienny rachunek sumienia zmierza do rozwoju serca, by uczynić je zdolnym do rozeznawania nie tylko podczas jednego czy dwóch kwadransów w ciągu dnia, lecz nieustannie. Takie rozeznawanie jest jednym z najważniejszych darów Pana. Świadomość ważności tego daru posiadał Salomon prosząc o „serce pełne rozsądku do... rozróżniania dobra od zła” (1 Krl 3, 9-12). Musimy nieustannie prosić o ten dar, musimy także tworzyć w naszych sercach warunki do jego rozwoju. Codzienny rachunek sumienia odgrywa tutaj zasadniczą rolę.

Pięć etapów, które nam proponuje św. Ignacy w Ćwiczeniach Duchownych (CD n. 43) należy rozumieć jako środek kształtowania chrześcijańskiego sumienia i znajdowania Pana na co dzień. Ważne jest, abyśmy jako chrześcijanie należący do Boga umieli żyć, tak jak żył Pan nasz Jezus Chrystus, aby etapy rachunku sumienia były ściśle łączącymi się aspektami naszego otwierania się na świat i Boga, aby pomagały w poznawaniu siebie.

Nie ma dokładnie określonego czasu na poszczególne pięć części rachunku sumienia. Chodzi przede wszystkim o odczytanie naszego duchowego stanu i o szukanie odpowiedzi, by dać ją Panu. Jednego dnia jakiś punkt będzie zajmował więcej czasu, innego dnia - inny punkt.

Św. Ignacy przy końcu swego życia nie przestawał badać wszystkich swych poruszeń i skłonności serca, tzn. nie przestawał badać zgodności każdej rzeczy ze swym prawdziwym „ja” skoncentrowanym na Chrystusie. Było to owocem intensywnego ćwiczenia się w rachunku sumienia - modlitwie, praktykowanym każdego dnia.

Każdy, kto pragnie stawać się coraz bardziej chrześcijaninem, każdy, kto pragnie swojego rozwoju wewnętrznego powinien stale być świadomym ogromnego znaczenia jednego lub dwóch kwadransów przeznaczonych co dzień na rachunek sumienia. To znaczy winien uświadomić sobie znaczenie nieustannego rozeznania serca i potrzeby dostosowania rachunku sumienia do tego etapu rozwoju, na którym obecnie jest i do sytuacji, w których żyje. Tak często subtelna racjonalizacja zaprasza nas do porzucenia codziennego rachunku sumienia pod pretekstem, iż umiemy już nieustannie rozeznawać sercem. Racjonalizacja ta przeszkadza nam w prawdziwym i ciągłym wyczuwaniu działania w nas Ducha św. i we wzroście w wierze.

Spójrzmy teraz na formę rachunku sumienia, jaką ukazuje św. Ignacy (CD n. 43), pragnąc uchwycić mądrość tam zawartą, która polega na rozeznawaniu duchowym spraw życia codziennego.

Świadome dziękczynienie

Jako pierwszy punkt rachunku sumienia św. Ignacy proponuje dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwa. Jest to echo zachęty św. Pawła: „w każdym położeniu

dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem nas” (1 Tes 5, 18). Chrześcijanin wzrastając w wierze, dostrzega coraz wyraźniej, jak bardzo jest obdarowywany, jak wszystko, co go otacza jest odbiciem blasku i chwały Niewidzialnego. Dostrzega też swoje duchowe ubóstwo, swoją błogosławioną zależność od Najwyższej Mądrości. Dziękczynienie, którym rozpoczynamy rachunek sumienia otwiera nasze oczy i serce na dary, które z woli Bożej stały się naszym udziałem.

Chrześcijanin pośród tego świata jest naprawdę człowiekiem ubogim, który nie posiada z siebie nawet swojego istnienia, a który jednak w każdej chwili i we wszystkich rzeczach jest obdarowywany. Wielokrotnie „troszcząc się o wiele” (Łk 10, 41) próbujemy zaprzeczyć naszemu realnemu ubóstwu i zapominamy o Tym, dzięki któremu wszystko posiadamy, dzięki któremu żyjemy. W ten sposób tracimy dary, którymi mieliśmy być obdarowani i pragniemy czegoś, co nie jest naszym dobrem, czegoś - na co - jak sądzimy zasłużyliśmy. Osiągając w ten sposób pozorne sukcesy i porażki, powoli dostrzegamy, że nie są one prawdziwym szczęściem i ulegamy nieraz gorzkiej frustracji (zawodowi).

Jedynie człowiek autentycznie ubogi może docenić wartość nawet najmniejszego daru i przeżyć go w prawdziwej wdzięczności. Im głębiej żyjemy naszą wiarą, tym bardziej czujemy się ubodzy i obdarowywani, a całe nasze życie staje się coraz serdeczniejszym radosnym dziękczynieniem. To dziękczynienie winno stawać się zasadniczą przesłanką naszej duchowej świadomości. Serca nasze karmione wiarą w Boga winny trwać w prawdziwej wdzięczności za dary, którymi nas obdarzył w ciągu dnia. Być może, w danej chwili nie uświadamialiśmy sobie daru, jaki otrzymaliśmy, lecz teraz, w chwili modlitewnej refleksji widzimy w całkiem innym świetle to, co się wydarzyło. W ten sposób uczymy się rozpoznawać coraz to nowe dary, których Bóg nam udziela.

Nasza wdzięczność winna dotyczyć darów konkretnych i osobistych. Bądźmy w tym prawdziwi. Dziękujmy za przeżyty rzeczywistość, za swoje pragnienia, postawy, czyny, takie jakie one są. Nie próbujemy szukać chwil szczególnie przyjemnych lub nieprzyjemnych, nie próbujemy w tym momencie orzekać, co było darem Bożym. Jest wiele rzeczy w tym życiu, które przyjmujemy jako same z siebie oczywiste. Bóg stopniowo doprowadza nas do głębokiego zrozumienia ich prawdziwego sensu, do zrozumienia, że wszystko jest Jego darem i słuszną jest rzeczą chwalić Go i Jemu dziękować. Stając przed Bogiem Ojcem w postawie wdzięczności i uwielbienia zbliżamy się do rzeczywistości Królestwa Bożego, zaczynamy widzieć rzeczy takimi, jakimi są i stajemy się coraz bardziej zjednoczeni z Tym, który jest naszym życiem.

Prośba o światło

W rachunku sumienia nie chodzi tylko o to, by mając za sobą pewną część dnia powrócić do przebytej drogi i zanalizować ją. Rachunek sumienia nie jest psychologiczną retrospekcją minionego dnia. Nie chodzi tylko o analizę przebytej drogi, o ocenę moralną naszych czynów, o stwierdzenie, że jesteśmy dobrzy lub źli. Chodzi raczej o to, by nasze spojrzenie na życie i postępowanie zanurzyć w Bogu i przepoić je Duchem Jezusa, by dać prawdziwą odpowiedź na wezwanie Pana.

Chrześcijanin musi czuwać nad tym, by nie zanurzyć się całkowicie w otaczającym go świecie wraz z jego naturalnymi siłami. Obecnie istnieje szczególne niebezpieczeństwo fascynacji osiągnięciami człowieka w dziedzinie nauki i techniki. Wydaje się czasem, że w świecie dzisiejszym nie ma miejsca na tajemnice. Jednakże nauka i technika nie dają

odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego życia, nie zapewniają szczęścia i wewnętrznego pokoju, a zdobywanie coraz to nowych dóbr materialnych nie przynosi oczekiwanej satysfakcji. Chrześcijanin żyjący pośród świata może odkrywać Bożą Miłość poprzez wszystko, co istnieje. Potrzebne jest spojrzenie na Boga, na świat i na siebie, spojrzenie otwartych oczu i czystego serca. Bez oświecającej łaski Boga ten rodzaj spojrzenia jest niemożliwy, dlatego należy prosić o Boże światło. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie dojść do tego światła i spojrzenia, którego źródłem jest Pan. Oby Duch Święty pomógł nam zobaczyć pełniej samych siebie, tak jak On nas widzi.

Konkretny przegląd naszych czynów

W trzecim punkcie rachunku sumienia św. Ignacy zaleca uświadomienie sobie i przypomnienie minionego dnia. Proponuje, aby „przechodząc godzina po godzinie” poznać kolejno swoje myśli, uczucia, słowa i czyny. Celem podstawowym jest tu spojrzenie w świetle wiary na to, co miało miejsce od ostatniego rachunku sumienia. Dlatego zasadnicze pytania tego punktu mogą brzmieć następująco:

- Co się w nas wydarzyło?
- Jakie uczucia pojawiły się w nas?
- Jaką pracę Bóg w nas wykonał?
- Czego Bóg od nas oczekiwał?

Tymczasem często punkt ten staje się miejscem pośpiesznego osądzania siebie i swoich zachowań według schematu „dobro-zło” i w ten sposób czynimy akurat to, czego nie powinniśmy czynić. Czyny nasze winniśmy rozważać, ale na drugim planie. Dziś, kiedy tak bardzo liczy się aktywizm i działanie, kiedy cicha i cierpliwa wiara jest odrzucana, tym bardziej wezwani jesteśmy do najpełniejszego życia wiarą w Jezusa Chrystusa. W tej części codziennego rachunku sumienia mamy coraz uważniej spoglądać na nasze uczucia, postawy, na różne napięcia. Mamy spoglądać na nie bez przerażenia, mamy traktować je poważnie, trwając w świadomości, że właśnie tutaj, w centrum naszej uczuciowości, czasem pokrytej mrokiem, często spontanicznej, Bóg przebywa z nami w sposób najbardziej osobisty i intymny. Abyśmy mogli rozpoznać wołanie Boga w sercu naszego jestestwa, konieczne jest poznawanie motywów naszego działania, rozeznawanie od jakiego ducha pochodziły nasze przeżycia.

Powiedzieliśmy wyżej, że rachunek sumienia jest jednym z zasadniczych sposobów rozumienia tego, co dokonuje się w nas samych. Potrzebne jest tu prawdziwe zbliżenie się do naszego życia, zbliżenie które najpierw jest nasłuchiwaniami, następnie zaś czynną odpowiedzią.

Zasadniczą postawą człowieka wierzącego jest postawa słuchania słów Pana. Słowa te dają się słyszeć na wiele sposobów, w różnych formach. Człowiek wierzący stara się przede wszystkim odczytać i poznać wolę Boga, by dać Bogu odpowiedź „posłuszeństwem w wierze”. Jest to postawa wrażliwej bierności człowieka ubogiego, który jest zależny i chce być zależny od swego Stwórcy. Postawa ta łączy się ze stopniowym przyjmowaniem wewnętrznego pokoju, który usposabia nas do uważnego słuchania Słowa Bożego w każdej chwili naszego życia i rodzi twórcze pragnienie odpowiadania czynami na wezwanie Boga. Oto dlaczego z wielką uwagą skupiamy się na

odczytywaniu naszych wewnętrznych poruszeń, przez które Bóg do nas przemawiał w ciągu ostatnich godzin.

Być może, w ciągu dnia nie rozpoznaliśmy Bożego wezwania, lecz teraz, w chwili spokojnej refleksji łatwiej jest nam odczytać JEGO Drogę ku nam. Najważniejsze są bowiem Słowa Pana, a nie nasze czyny, dlatego zechciejmy Go słuchać. Pytajmy, w jaki sposób Bóg przychodził do nas w dniu dzisiejszym, czego od nas oczekiwał i jaka była nasza odpowiedź. Pytanie to jest bardzo istotne, ponieważ wzrastając w wierze możemy powoli oczyszczać nasze motywacje przechodząc z zapatrzenia się we własną doskonałość ku działaniu Ducha Bożego (Rz 8, 14), aby coraz pełniej realizować zaproszenie Boga do budowania Królestwa Bożego tu na ziemi.

W tym ogólnym przeglądzie nie chodzi o to, abyśmy prześledzili wszystkie minuty, jakie upłynęły od ostatniego rachunku. Powinniśmy raczej zwracać baczną uwagę na te konkretne wydarzenia, które szczególnie nas poruszyły, które w jakiś sposób zaowocowały w nas. Zauważmy, jakie uczucia budziły się w nas w tym czasie i starajmy się w świetle Bożej łaski przyjąć siebie w tych wydarzeniach. Starajmy się dostrzec Boga, który stale nam towarzyszy, który ogarnia nas Swoją Miłością.

To odczytywanie znaczenia wydarzeń, św. Ignacy nazywa szczegółowym rachunkiem sumienia. Ta część rachunku sumienia może częściej niż inne, była opacznie rozumiana. Próbowano skoncentrować się na dokonaniu podziału życia wewnętrznego, tworząc niepotrzebne wykazy cnót i wad, by następnie zająć się kolejno wykorzeniem jakiejś wady lub doskonaleniem cnoty. Często takiemu działaniu towarzyszyło nerwowe poszukiwanie osobistej doskonałości i pragnienia, aby nareszcie stanąć przed Panem Bogiem jako sprawiedliwy, a nie jako grzesznik. Poświęcano pewien czas jakiejś wadzie lub cnotie, następnie przechodzono do innej, która figurowała na liście. Tymczasem wady i cnoty są powiązane ze sobą. Nie dają się tak po prostu wyizolować i nie poddają się łatwym zmianom. Takie szufladkowanie zamyka nasze serca na odczytywanie obecności Boga w nas, ponieważ wydaje się nam, że nie jest nam On tak konieczny, sami wiemy lepiej, co mamy czynić i nie słuchamy już Jego głosu.

Celem szczegółowego rachunku sumienia nie może być poszukiwanie osobistej doskonałości. Głównym jego zadaniem jest konkretne i pełne szacunku spotkanie z Panem naszych serc. Dopiero wtedy, gdy rozbudzimy naszą wrażliwość na miłość Bożą, gdy zaczniemy poznawać i przyjmować siebie, wtedy możemy pragnąć, aby pewne rzeczy z Bożą pomocą zostały w nas zmienione. Potykamy się i robimy błędy w wielu dziedzinach, ale Pan nie wymaga od nas, abyśmy w oparciu o nasze myślenie i wizje robili plany pracy nad sobą i za jednym zamachem chcieli zmieniać wszystko w naszym życiu.

Zazwyczaj jest w naszym sercu jakiś zakątek, od którego należy rozpocząć proces nawrócenia do nowego życia, jakieś szczególne miejsce, w którym Bóg nas dotyka, oczekując naszej szczerości i zawierzenia. Jakże często chcemy zapomnieć o tym miejscu nie słuchając Boga. Odkładamy na później dotarcie na miejsca spotkania, ponieważ wydaje nam się, że to Bóg nas nie rozumie, że Jego słowo niesłusznie nas oskarża. Próbujemy usprawiedliwiać się i odwracamy się od Jego łaski, przeczuwając, być może, że właśnie zmiana postawy w tym punkcie nie będzie łatwym sukcesem, ale cierpliwym stawaniem przed Panem wciąż z tą samą słabością. Tymczasem właśnie w tym zakątku naszego serca możemy spotkać Boga i siebie samych w sposób szczególny.

Początkujący niech najpierw poświęcą nieco czasu na badanie w szczegółowym rachunku sumienia swoich uczuć, które mogą pokazać, czego w tej chwili oczekuje od nich Pan.

Inaczej istnieje ryzyko, że zaczną dążyć do doskonałości według jakiegoś wzoru czysto zewnętrznego. Szczegółowy rachunek sumienia jest bardzo osobistym, szczerym, czasem niezmiernie delikatnym doświadczeniem Bożego nawoływania do nawrócenia w głębokich pokładach naszych serc. Przedmiot nawrócenia może pozostawać niezmiennym w ciągu długiego okresu. Jest niezmiernie ważne, abyśmy spostrzegali to osobiste wezwanie, z jakim Bóg zwraca się do nas. Wezwanie to trzeba zinterpretować i na nie odpowiedzieć, jeśli tylko szczerze pragniemy postąpić na drodze świętości. Kiedy przyjmimy szczegółowy rachunek sumienia jako doświadczenie osobistej miłości Boga względem nas, wtedy stanimy przed Nim z większą pokorą i gotowością przyjmując siebie, świat i ludzi takimi, jakimi są. św. Ignacy radzi też w rachunku sumienia zwracać uwagę na moment rozpoczęcia i zakończenia dnia, aby lepiej poznać to wszystko co jest prawdziwą treścią naszego życia. Kapitalne znaczenie dla trzeciego punktu ogólnego rachunku sumienia ma wzrastająca (w wierze) świadomość naszej ludzkiej, grzesznej natury.

Jest to przede wszystkim prawda wiary, nie zaś moralizatorskie twierdzenie odwołujące się do pewnych faktów naszego życia. Głębokie i spokojne przyjęcie naszej grzeszności zależy bardzo od naszego wzrostu w wierze. Owocem takiej postawy winno być dziękczynienie, za to, że Bóg mimo mego grzechu miłuje mnie i zbawia.

Skrucha i żal za grzechy

Serce chrześcijanina, to serce rozśpiewane pieśnią radosnego dziękczynienia. Jednakże to wesołe „alleluja” może być bardzo powierzchowne, bez wyrazu i głębi, jeśli nie zostało okupione prawdziwym trudem. Jest to przecież śpiew grzesznika, który nie powinien zapominać, że jest wystawiony na łup swoich grzesznych skłonności, chociaż rozpoczął już nowe życie, którego rękojmią jest zwycięstwo Jezusa Chrystusa. W konsekwencji nasz wzrost duchowy nie może się dokonać bez ciągłego doświadczenia wszczępienia w Pana. Takie wszczępienie dokonuje się również poprzez duchowe strapienie, które nas ogarnia, kiedy zauważamy, że brakowało nam szczerości, odwagi i zdecydowania w odpowiadaniu na to wołanie Boga, które odczytaliśmy w szczegółowym rachunku sumienia. Ten żal i strapienie nie płynie ze wstydu, czy braku zdecydowania wobec naszych słabości, lecz jest doświadczeniem płynącym z wiary w miarę jak odkrywamy ogromne pragnienie Boga, byśmy Go kochali z całego serca, ze wszystkich sił, każdą cząstką naszego bytu, w każdej chwili naszego życia.

Pamiętając o cierpliwym oczekiwaniu Boga Ojca na powrót syna marnotrawnego i o prawdziwej radości spotkania, możemy pojąć lepiej, jak ważny jest czas codziennego rachunku sumienia, przeżywamy w postawie skruchy i prawdziwego żalu za niewierności, które powodowały oddalenie się naszego życia od Bożej drogi.

Postanowienia pełne nadziei

Ostatni punkt codziennego rachunku sumienia wynika w sposób bardzo naturalny z poprzednich. Spoglądając ze skruchą na wydarzenia dnia dzisiejszego, pragniemy poznać,

ku czemu mamy zwrócić swoje serce w dniu następnym, patrzymy ku przyszłości, która jest nam zadana. Na tę przyszłość pragniemy spojrzeć odnowionym sercem, pełnym nadziei i ufności. Źródłem tej nadziei nie są nasze pragnienia, nasze możliwości, nasze własne siły, lecz głęboka wiara w działanie w nas Bożego Ducha, Ducha miłości i pokoju. Źródłem tej nadziei jest ufność w moc Chrystusa, w to, że mamy udział w zwycięstwie Jezusa Chrystusa, który na nowo zjednoczył nas z Ojcem. Z taką głęboką nadzieją będziemy spoglądać w przyszłość odnowionym wzrokiem, aby odczytać pełniej Jego Słowo, skierowane konkretnie do nas, abyśmy je przyjęli i wypełnili.

Im bardziej zawierzymy Bogu i pozwolimy, by kierował naszym życiem, tym bardziej doświadczymy pokładanej w Nim prawdziwej, często trudnej nadziei. Nadzieja ta będzie w nas pomimo naszych błędów i słabości. Doświadczenia życia będą nas czasem przerastały, będą coraz bardziej ogołacały z nieprawdziwych wyobrażeń, w końcu jednak okażą się radosne i błogosławione. Modląc się o lepsze poznanie delikatnego działania Boga starajmy się usłyszeć i przyjąć zaproszenie Pana do przemiany tego miejsca w naszym wnętrzu, które On nam wyznacza. Podejmowane postanowienia winny dotyczyć tego właśnie miejsca. Mogą one być różne, mogą być takie same. Ważne jest, aby lepiej prowadziły do nawrócenia. Każde postanowienie przedstawmy ufnie Panu Bogu, prosząc, abyśmy poznali, czy jest ono zgodne z Jego planem.

Zobaczmy też kryteria naszych wyborów. Często jedynym kryterium staje się stopień trudności realizacji danego postanowienia. Myślimy, że to czego oczekuje Pan Bóg, musi być bardzo trudne, musi nas przerastać, musi nas przerażać. Na takie patrzenie jakże często wpływa fałszywy obraz Pana Boga, ludzka pycha i nie oczyszczone jeszcze poczucie własnej wielkości. Strzeżmy się też postanowień podejmowanych niejako na wyrost, zbyt ambitnie kształtowanych przez nasze wyobrażenia, że Pan Bóg wszystko w nas zdziała, co tylko zechcemy.

Równocześnie badajmy, czy od podjęcia postanowienia nie odpychają nas nasze przyzwyczajenia, lęk przed porażką, brak zaufania w moc Bożej łaski. Kryteria te łatwiej odczytamy badając nasze uczucia względem podejmowanego postanowienia i związanego z nim obrazu przyszłości. Uczucia te należy dobrze poznać nie bagatelizując ich w nadziei, że same z czasem znikną. Poznając nasze uczucia względem przyszłości, przybliżamy w pewien sposób samą przyszłość, która staje się jaśniejsza i bliższa.

Postanowienia te nie mogą być wciąż zmieniane. Nie możemy również oczekiwać łatwych i szybko dostrzegalnych zmian w nas samych. Bardzo ważna jest wierność nawet w pozornie małej sprawie. Może to być pierwszy krok ku większym przemianom. Jakże często tym pierwszym krokiem jest wierność w spotkaniu z Panem Bogiem w codziennym rachunku sumienia.

Należy jednak zwrócić uwagę na to, czy podejmowane postanowienia nie są wciąż takie same, czy już do nich zbytnio nie przyzwyczailiśmy się. Gdybyśmy zauważali taką tendencję, byłby to pewny znak, że nie weszliśmy w pełni w cztery poprzednie punkty rachunku sumienia.

Końcową część codziennego rachunku sumienia można określić słowami św. Pawła: „zapominając o tym, co za mną, a wyężając siły ku temu, co przede mną” (Flp 3, 13).

Rachunek sumienia a rozeznanie

Zakończmy te rozważania ogólnymi spostrzeżeniami dotyczącymi wartości codziennego rachunku sumienia i jego szczególnego znaczenia w życiu chrześcijanina.

Codzienny rachunek sumienia podejmowany jako rozeznanie obecności Boga działającego w nas staje się czymś więcej niż krótkim, powtarzanym raz czy dwa razy dziennie ćwiczeniem o znaczeniu drugorzędym w stosunku do innych form modlitwy i innych sposobów przeżywania Boga w naszym życiu. Staje się on raczej ćwiczeniem, które pozwala odczytywać i odnawiać naszą tożsamość w wierze.

Św. Ignacy, chociaż czasem dopuszcza możliwość skrócenia codziennej medytacji, nigdy nie pozwala na opuszczenie rachunku sumienia. Wydaje się, że dla niego rachunek sumienia był świętym czasem szczególnego spotkania z Bogiem, koniecznym dla przyjęcia i przeżycia każdego dnia. Poprzez to codzienne rozeznanie uczymy się, za przykładem św. Ignacego, „szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach”. Codzienny rachunek sumienia staje się głównym doświadczeniem modlitwy. Powinniśmy zatem bardziej żałować opuszczenia rachunku sumienia niż codziennej modlitwy kontemplacyjnej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Takie podkreślanie ważności rachunku sumienia może początkowo budzić nasze zdziwienie, ale spojrzawszy głębiej na sens i znaczenie codziennego rachunku sumienia lepiej zrozumiemy myśl Świętego.

W życiu św. Ignacego odnajdywanie Boga we wszystkim było sprawą zasadniczą. U kresu swoich dni mówił: „Pielgrzym mógł odnajdywać Boga, kiedy tylko pragnął, o którejkolwiek godzinie” (Opowieść pielgrzyma n. 99). Był to Ignacy, który już osiągnął swoją duchową dojrzałość, który pozwolił Bogu na takie zawładnięcie sobą, że wszystko, całe życie było przesiąknięte Bogiem, było mówieniem Mu „tak” płynącym z głębi jego istoty (CD n. 316).

Tożsamość św. Ignacego była w tym okresie w pełni osadzona i ugruntowana w Jezusie Chrystusie na wzór św. Pawła, który mówi: „Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego,... nie mając mojej sprawiedliwości pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa” (Flp 3, 8-9).

Św. Ignacy potrafił obserwując strapienie i pocieszenie duchowe zauważyć także podstępny zły duch i odróżnić je od działania Bożego (CD 314 nn). Umiał znajdować Boga we wszystkich rzeczach rozeznaną pieczołowicie każde wewnętrzne doświadczenie. Owo rozeznanie duchów stało się codziennym, bardzo praktycznym sposobem życia, sztuką miłowania Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Każda chwila życia upływała na odnajdywaniu Boga.

Dla św. Ignacego owo odnajdywanie Boga w każdym poruszeniu, w każdym uczuciu czy sytuacji stało się pod koniec życia niemal natychmiastowe, gdyż Bóg tak bardzo ogarnął jego serce, że był dążeniem całej jego istoty. To, co było niemal natychmiastowe u dojrzałego już Świętego, może u kogoś początkującego wymagać wielu godzin czy dni intensywnej modlitwy w zależności od wagi badanego poruszenia, od wewnętrznej wolności i oczyszczenia. Droga do rozwoju naszych możliwości właściwego odczytywania słowa Bożego skierowanego do nas będzie codzienny rachunek sumienia, codzienne spotkanie z miłującym nas Bogiem, który przychodzi do nas w naszej codzienności, który chce, abyśmy oczyma wiary zobaczyli Jego obecność w naszym życiu.